„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 18.

Ewangelia na niedzielę III po Wielkiejnocy.

Wonczas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzycie: i zasię maluczko, a ujrzycie mię: Iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię: i zasię maluczko, a ujrzycie mię, a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest co mówi, Maluczko? nie wiemy co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł, maluczko, a nie ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił: a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smętek ma, iż przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie: lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Ewangelia u św. Jana w rozdziale 16.

Najmilsi w Panu! Wielką była zawsze miłość i serdeczność, z jaką odnosił się P. Jezus do swoich apostołów, ale największą wówczas, gdy już miał odchodzić od nich i dlatego żegnał się z nimi, dając im ostatnie upomnienia i przestrogi, przygotowując powoli na ciężkie próby i przejścia, jakie ich czekały po Jego odejściu. Jakże rzewnie i serdecznie przemawia do nich P. Jezus i w dzisiejszej Ewangielii, tak, iż serdeczniej i czulej nie potrafiłaby przemówić do swych dziatek najlepsza nawet matka. Bo rzeczywiście stosunek P. Jezusa do swoich, podobnie, jak stosunek Boga do ludzi, był stosunkiem ojca do swoich ukochanych dziatek, gdyż P. Bóg jest naprawdę naszym Ojcem, nie tylko z tego względu, że dał nam życie, stwarzając nas na obraz i podobieństwo swoje, ale głównie przez łaskę poświęcającą, która czyni nas prawdziwemi, choć przybranemi dziećmi Bożemi. To jest drugie jej główne w duszy człowieka, drugi skutek, jaki uprawia w duszach naszych.

Kiedy P. Bóg po raz pierwszy objawił się Mojżeszowi, ukazał mu się wśród płomieni gorejącego krzewu, a gdy Mojżesz chciał się zbliżyć do tego cudownego zjawiska, usłyszał głos ostrzegający go: „Zdejm obuwie z nóg twich, albowiem ziemia, na której stoisz, miejsce święte jest". Następnie otrzymał zlece-

nie, by udał się do Egiptu i zażądał od Faraona imieniem Boga wypuszczenia z niewoli ludu wybranego. Wówczas odezwał się Mojżesz nieśmiało: Panie, oto ja pójdę do Egiptu, by żądać uwolnienia ludu Twego, a gdy mię spytają, kto mię posyła, jakie jest imię jego, cóż odpowiem? Wtedy to P. Bóg po raz pierwszy objawił ludziom, ogłosił uroczyście całemu światu swoje imię i swoją władzę nieograniczoną na niebie i na ziemi, mówiąc: Jam jest, którym jest, to znaczy jam jest ten, który istnieje od wieków, sam z siebie, od nikogo niezależny, niczem nieograniczony, Pan nieba i ziemi, Pan życia i śmierci, władnący wszystkiem stworzeniem, którego potęga nie zna granic. To imię moje na wieki i to pamiętne moje na rodzaj i rodzaj. — A później tensam P. Bóg miał ogłosić ludowi żydowskiemu swoje przykazania, rozkazał najpierw przez dwa dni przygotować się wszystkim na ten dzień uroczysty i czekać o świcie dnia trzeciego u stóp góry Synai. O świcie dnia trzeciego zgromadził się wszystek lud w trwożliwem oczekiwaniu u stóp góry, która zaczęła trząść się i drżeć w swoich posadach, obłok gęsty okrył, wśród grzmotów, błyskawic i piorunów odezwał się potężny i złowrogi głos niewidzialnej trąby, który rósł i potężniał coraz więcej, przejmując dreszczem śmiertelnej trwogi cały lud. Wreszcie odezwał się z pośród obłoków głos samego Boga: Jam jest P. Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Przestraszeni żydzi stali zdala, drżąc na całem ciele, niektórzy padali na twarze, a gdy zamilkł głos Boży, wołali ze drżeniem do Mojżesza: Mów ty do nas, a słuchać będziemy, niech Pan do nas nie mówi, byśmy snadź nie pomarli z trwogi i przerażenia!

Oto w jaki sposób postępował P. Bóg z narodem żydowskim, tym narodem, który przecież był Jego ludem wybranym, którym P. Bóg opiekował się w szczególniejszy sposób, za który walczył, który karmił cudownie przez 40 lat na pustyni, do którego posyłał po wszystkie czasy swoich proroków, który wybawiał tylekroć z rąk nieprzyjaciół i z wszelakiego ucisku. Wszędzie P. Bóg występuje, jako wszechmocny władca nieba i ziemi, jako sędzia surowy, który nieraz nagłą śmiercią karze zuchwałych przestępców swego prawa, jako stwórca i Pan, wobec którego biedny człowiek odczuwa głęboko całą swoją nicość i niemoc.

Było w Starym Testamencie wielu mężów wielkich i świętych, jak Abraham, Izaak, Jakób, jak Dawid, Salomon i tylu proroków, z którymi P. Bóg przestawał poufale, jak ze swymi przyjaciółmi, a przecież nie czytamy o żadnym z nich, aby któryś odważył odezwać się do Boga, i nazwać Go tem słodkiem imieniem, jakiem my dzisiaj codziennie Go nazywamy, wołając: Ojcze nasz! — W Nowym Zakonie stosunek nasz do Boga, jako stworzenia do swego Stwórcy, nie uległ żadnej zmianie: Dzisiaj, jak dawniej, Bóg jest naszym Stwórcą i Panem wszechwładnym

którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, którego rozkazom po słuszne wszystko stworzenie. Ale ten nieskończony, wszechmocny nieograniony Bóg i Pan zawarł w Nowym Zakonie z człowiekiem, swojem stworzeniem, nowe przymierze, objawił mu w innej niejako postaci, pod innem imieniem cześć się nakazał, posłał jednorodzonego Syna swego, by ten nauczył ludzi, iż Bóg jest nietylko ich Panem, Władcą i Stwórcą, ale że chce być dla nich i Ojcem prawdziwym. Kiedy uczniowie prosili pewnego razu P. Jezusa, by ich nauczył modlić się do Boga, wszyscy obecni stanęli w milczeniu i skupieniu głębokiem, pragnąc usłyszeć z ust samego Syna Bożego, w jaki sposób należy odzywać się do Boga, jakiemi słowy wołać do Niego. I gdyby tak P. Jezus był spytał wówczas tych, co Go otaczali, co o tem sądzą, w jaki sposób chcieliby odzywać się do Boga, byłby otrzymał różne odpowiedzi, ale na taką, jaką On sam dał uczniom swoim, z pewnością niktby się nie był zdobył, nikt nie byłby się odważył odezwać się do Boga w te słowa: Ojcze nasz! Tak — bo to imię chciał Bóg objawić światu dopiero przez Syna swojego i to wtedy, gdy zsyłając Go na ziemię, dał nam dowód namacalny, że nietylko nazywa się, ale jest rzeczywiście Ojcem naszym, gdyż to ojcostwo okupił bardzo drogo, bo krwią jednorodzonego Syna swego.

Lecz jeśli Bóg naszym Ojcem, to my naprawdę Jego dziećmi, Jego synami, a braćmi Jezusa. I odkąd to słowo „Ojcze" wyszło po raz pierwszy z ust Prawdy Odwiecznej, Syna Bożego, nie znika już z ust naszych, powtarza się na każdej prawie karcie pism apostołów i uczniów Jezusowych. I tak ulubiony uczeń Chrystusa, św. Jan Ewang., woła w uniesieniu i zdumieniu: Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, iż nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy (nimi rzeczywiście), a na innem miejscu powtarza: Najmilsi, teraz synami Bożymi jesteśmy, a jeszcze się nie okazało, czem będziemy. Podobnie i wielki apostoł narodów Paweł św., nauczony przez samego Chrystusa, woła: Którzykolwiek duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewolnictwa, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny Boże, przez którego wołamy: Abba, Ojcze! Albowiem sam Duch (Boży) świadectwo daje duchowi naszemu, iż jesteśmy synami Bożymi (Rzym. 8, 14—16). Gdzieindziej znów składa tenże apostoł dzięki Bogu za siebie i drugich za to, iż nas wyrwał z nocy ciemności, a przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego (Kol. 4, 5).

Oto świadectwa nieomylne, bo świadectwa Ducha św. na potwierdzenie tej prawdy, iż jesteśmy dziećmi Bożemi. Kościół św. nieomylny, stróż nauki Chrystusowej uczy nas, że to nasze odrodzenie, przybranie za dzieci Boże, dzieje się równie w chwili, gdy Bóg wlewa w duszę naszą łaskę poświęcającą

która jest tą szatą wspaniałą, kosztowną, w jaką Ojciec niebieski stroi dziatki swoje. Bo jak dzieci królewskie noszą szaty kosztowne, odpowiednie do ich godności i wysokiego stanowiska rodziców, tak i dzieci Boże, synowie Króla niebieskiego, muszą posiadać szatę naprawdę wspaniałą, godną Króla Królów i Pana nieba i ziemi, a tą szatą jest właśnie łaska poświęcająca, w którą Bóg przyodziewa duszę człowieka, gdy go przyjmuje za dziecię swe.

Jakżeż to znowu wielkie, jak niepojęte, niezmierne wywyższenie biednego człowieka, gdy Bóg nieskończony czyni go swojem dziecięciem, przyjmuje niejako do swej rodziny, bratem swego Jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa, dziedzicem dóbr nie doczesnych i przemijających, ale wiecznych, dziedzicem królestwa nie ziemskiego, niepewnego i często zawodnego, ale Królestwa wiecznego, niebieskiego! Jakżeż wielką wartość posiada łaska poświęcająca, skoro sprawia w duszach naszych cuda tak niepojęte, o których żadne stworzenie i marzyć by nie śmiało Skoro jednak jesteśmy dziećmi Bożemi, skoro należymy do tej czcigodnej rodziny Bożej, to obowiązkiem naszym świętym jest również prowadzić życie, godne dzieci Bożych, życie, któreby w niczem nie przyniosło ujmy naszej wysokiej godności, któreby nie okryło najmniejszą hańbą tak zacnej, świętej i czcigodnej rodziny, jaką jest rodzina, której głową i Ojcem sam Bóg nieskończony.

Z wielką dumą wspominali zawsze żydzi swoich przodków patryarchów i proroków, z którymi P. Bóg tak poufale obcował a przedewszystkiem za największy zaszczyt i chlubę poczytywali sobie, że są synami, potomkami Abrahama. Toteż kiedy pewnego razu Pan Jezus skarcił ich surowo i nazywając ich synami szatana, żydzi odparli z oburzeniem i dumą: Naszym ojcem jest Abraham, a my jego synami. Na to odpowiedział im P. Jezus spokojnie: Jeśliście synowi Abrahamowi. czyńcież uczynki Abrahama. Tego, co wy czynicie, nie czynił Abraham, tak, jak wy postępujecie, on nie postępował! Podobnie i my wszyscy, skoro jesteśmy synami, dziećmi Bożemi, pełnić winniśmy uczynki dzieci Bożych, dążyć ze wszystkich sił do tego, by zbliżyć się jaknajwięcej do Boga, Ojca naszego, według tego upomnienia Jezusowego: Bądźcież tedy doskonałymi, jako Ojciec nasz niebieski doskonałym jest. — Amen. *Ks. Dr J. Madeja.*

NIHIL OBSTAT.
X. J. Kanty Tobiasiewicz cenzor.
L. 02525. **Pozwalamy drukować.**
Z Książęco-biskupiego Konsystorza.
Kraków, dnia 4 maja 1919 r. † **Adam Stefan**, Książę biskup